Nr. 172. Kraków, sobota 22 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 21 września.

Czerwona Rada.

Spryt pp. radców miejskich krakowskich przeszedł powszechne oczekiwania. Spodziewano się, że wobec zbliżających się wyborów do Rady miejskiej nie omieszkają pp. radcy wyzyskać tak popularnej sprawy, jak zwalczanie drożyzny węgla, celem poprawienia swej reputacyi w oczach ogółu. Ale nikt nie przypuszczał, że dosiędą nawet konika najradykalniejszych frazesów i socyalistycznych haseł. Ktoby, nie znając stosunków i osób, znalazł się wczoraj na galeryi w Radzie miejskiej, mógłby pomyśleć, że tam na dole w sali siedzi jeden socyalista obok drugiego. Radca dr. *Styczeń* wygłasza z emfazą zdanie, żywcem wzięte z socyalistycznego programu, że „*państwo nowożytne jest dobrem urządzeniem dla wielkich milionerów*“, i domaga się *upaństwowienia kopalń*! Radca *Bartoszewicz* występuje gwałtownie przeciw rządowi za to, że *przeciwko bezbronnym górnikom wysłał żandarmów, a baronom węglowym pozwala bezkarnie ograbiać ludność*! Argument wzięty żywcem z „kuźni socyalistycznej“!

Nie jesteśmy tak naiwni, aby uwierzyć w nagłe nawrócenie się tych panów na socyalizm. Ale stwierdzamy, że *idee socyalizmu zdobyły sobie już prawo obywatelstwa i w sferach burżuazyjnych, że siłą swej prawdy i słuszności wniknęły w mózgi mieszczańskie*, skoro tacy ludzie, jak pp. *Styczeń* i *Bartoszewicz*, których o „wywrotowe“ dążności nikt nie posądzi, głoszą publicznie zasady, stanowiące istotną część socyalistycznego programu.

Nie omieszkamy tego przypomnieć tym, którzy rzucać się będą na socyalistyczne żądanie uspołecznienia produkcyi i przedstawiać to jako atak na „świętą“ własność prywatną. Nie omieszkamy przypomnieć tego, gdy przeciwko strejkowi robotniczemu za brzmi okrzyk „Polizei!“

A przedewszystkiem przypominać będziemy zdania, na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wygłoszone, komisyi, która ma się zająć sprawą zwalczania lichwy węglowej i dostarczenia ludności miasta taniego węgla. Prace tej komisyi śledzić będziemy z wielką uwagą, wiedząc z doświadczenia, że z szumnych frazesów, wygłaszanych przed wyborami, zwykle w mieszczańskiem społeczeństwie rodzą się bardzo małe czyny.

Magistrat krakowski a ustawa o Kasach chorych.

Jest to nieszczęściem naszych stosunków, że wszelkie ustawy istnieją u nas tylko na papierze, a nie na to, by je wykonywano. Dzieje się to przedewszystkiem z t. zw. ustawami administracyjnemi. Ich wykonanie złożone jest w ręku urzędników politycznych, którym zdania własnego mieć nie wolno, bo zdanie to każdej chwili odmienić a inne narzucić może im przełożony; oportunizm czyli stosowanie się do chwili panuje wszechwładnie we wszystkich urzędach administracyjnych, jednem słowem, ustawy administracyjne nie są granitową, niewzruszalną opoką, ale masą kauczukową, którą się ugniata wedle okoliczności i potrzeby.

Dodajmy do tego niedołęstwo, a może bardziej jeszcze złą wolę u „wykonawców“ tych ustaw, a będziemy mieli dokładny obraz zupełnej samowoli i bezprawia, powagą ustawy osłonionego.

By nas nie posądzono o przesadę i stronniczość, przytoczymy fakta z miejskiej Ka-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

10) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Cuda techniki wprowadziły ich w nowy zupełnie świat. Najzuchwalsze sny ludzkie urzeczywistniła technika Marsyjczyków. Począwszy od tysiąca różnych automatycznych przyrządów, które czyniły usługę zupełnie zbyteczną, aż do olbrzymich motorów, które skupiały energię słońca i utrzymywały w przestrzeni stacyę zewnętrzną, otwierał się przed nimi cały chaos nowych faktów i nowych pytań. Gospodarze dawali im chętnie wszelkie wyjaśnienia, ale w większości wypadków nie mogli tych wyjaśnień zrozumieć, bo im brak było podstawowych pojęć. Znajdowali się mniej więcej w tem samem położeniu, co murzyn, gdy mu wyjaśniano zasady rachunku różniczkowego.

Grunthe przebywał przez cały dzień poza domem, studyował urządzenia techniczne i robił zapiski naukowe. Saltner znów czynił zdjęcia fotograficzne z różnych urządzeń w pokoju i zapewniał, że po powrocie do Europy otworzy „bazar wyrobów marsowych“.

Towarzyszką jego zajęć była zwykle wesoła Se, która z niewysłowioną cierpliwością wyjaśniała mu każdy najdrobniejszy szczegół. La widywał rzadziej i może dlatego właśnie ciągnęły go myśli do cichej La, którą trzymał w objęciu, gdy ją niósł na skałach. La unikała rozmyślnie towarzystwa Saltnera. Dowiedziawszy się, że ludzie mają uczucia, nie chciała mu czynić przykrości. Gdyby Saltner był mieszkańcem Marsa, — wówczas wiedziałby, że jej uprzejmość a nawet czułość była niczem, jak tylko objawem estetyki uczuć, nie krępującym w niczem wolności osobistej. Ale któż mógł wiedzieć, czy ludzie osądzają tak samo podobne objawy? Może pojmują je głębiej?

Tak myślała La i zwierzyła się ze swych kłopotów swojej przyjaciółce.

Se roześmiała się.

— Ależ to tylko człowiek! A jaki on strasznie komiczny, gdy chce być przyjemnym.

— Tego nie możesz wiedzieć. Może go to boli.

— Więc zawrzyjmy z nim we dwoje stosunek przyjaźni i wyjaśnijmy mu nasze zapatrywania.

— Namyślę się.

La odeszła do pracy, a Se wróciła do salonu, w którym Saltner czynił zdjęcia fotograficzne.

— Co to za cudowna tkanina, której używacie za welon? Składa się

sy chorych zaczerpnięte, a odnoszące się do wykonywania ustawy o Kasach chorych wobec „Głosu narodu“.

Nad znaczeniem Kas chorych rozwodzić się byłoby zbytecznem; stwierdzić tylko należy, że wedle przepisu ustawy, każdy, znajdujący się w ekonomicznej zależności od przedsiębiorcy, musi być zgłoszony do Kasy chorych. Wymaga bowiem tego istota ubezpieczenia, aby naprzód wszyscy ludzie pracy bezwarunkowo na wypadek choroby byli zabezpieczeni, powtóre, by przez rozszerzenie koła ubezpieczonych umożliwić jak najwydatniejszą opiekę nad chorymi. Nad tym przepisem ustawy czuwać ma władza — w Krakowie magistrat.

Cóż się jednak dzieje? Magistrat miasta Krakowa nie zajmuje się bynajmniej takimi „drobnostkami“, jak wykonanie ustawodawstwa ochronnego robotnika, pozostawia to dobrej woli Zarządu kasy, a usiłowań tego Zarządu nietylko nie popiera, ale wprost je paraliżuje.

Fakt niech mówi za siebie:

Zarząd miejskiej Kasy chorych domaga się od lat pięciu od magistratu miasta Krakowa, by zmusił przedsiębiorstwo „Głosu Narodu“ do ubezpieczania swych funkcyonaryuszów i płacenia za nich należnych wkładek — jak dotąd bezskutecznie. Tysiące najrozmaitszych wykrętów, połączone ze złą wolą i niedołęstwem magistratu, zdołały odwlec tę tak prostą sprawę, a kasę na utratę kilkuset złr. narazić. Władza dała się za nos prowadzić i terroryzować takiemu Ehrenbergowi, a brak jej było energii, by na nim wymusić poszanowanie dla przepisów ustawy bez względu na to, kto kasą rządzi, czy socyaliści, czy przyjaźniacy. Terror, jaki Ehrenberg wywierał na magistrat, doszedł do szczytu, gdy magistrat wbrew wszelkim wymogom ustawowym udzielił Ehrenbergowi uwolnienia od obowiązku ubezpieczenia swych współpracowników w kasie, a to wbrew opinii referenta tej sprawy, który wniósł na odrzucenie tej prośby dla braku podstawy prawnej. „Jak go nie uwolnimy, to się rzuci na nas“ (autentyczne!) — oto motyw, który kierował radcami magistratu przy tej uchwale. By uchronić się od napaści tego bandyty, magistrat świadomie złamał ustawę.

Przeciw temu uwolnieniu wniosła Kasa chorych rekurs, a równocześnie domagała się od magistratu, by sprawę raz przecież zakończył. Gdy wszelkie przypomnienia okazały się bezskutecznemi, udał się wreszcie przedstawiciel kasy do prezydenta miasta z zażaleniem i oświadczył wprost, że tak długo nie opuści budynku, jak długo nie otrzyma załatwienia sprawy na piśmie. Rozpoczęła się tedy bieganina za aktami, referentem itd. — aż wreszcie przyobieca no sprawę natychmiast załatwić.

Po latach wreszcie zdecydował się magistrat zażądać od Ehrenberga wykazu pracujących przy „Głosie Narodu“ osób i wysłał komisyę do niego celem przymusowego zestawienia wykazu Ehrenberg rozzuchwalony i pewny siebie, komisyę, złożoną z komisarza magistratu i woźnego dwukrotnie za drzwi wyrzucił, a za trzecim razem w sposób gwałtowny nie dopuścił komisyi do urzędowania. Nazajutrz umieścił w „Głosie Narodu“ notatkę, w której naturalnie rzucił się na socyalistów, a magistrat posądził o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez udzielenie swej asystencyi „sztabowi socyalistycznemu“ dla rzekomego wyśledzenia jego stosunków finansowych.

Zaledwo dla 120 koron można było wdrożyć egzekucyę sądową przeciw Ehrenbergowi, którą to kwotę Ehrenberg, jako należną w podaniu o uwolnienie przyznał i to znowu dało pochop temu opryszkowi do rzucenia się na socyalistów. — Reszta conajmniej tysiąc koron zalega, a magistrat skończył — zdaje się — na „usiłowaniu“ załatwienia sprawy, bo wyrzucony przez Ehrenberga z pewnością już doń nie wyśle po raz czwarty komisyi, by nie „narazić się“ zuchwałemu łotrzykowi, jak dotąd bezkarnie uprawiającemu rozboje.

Tymczasem personal „Głosu Narodu“ korzysta w kasie z porady lekarskiej i leków, pobiera zasiłki, leczy się na świeżem powietrzu i t. d.

Tak przedstawia się cała sprawa: Magistrat, który na spokojnie obradujące walne zgromadzenie Kasy chorych sprowadził policyę, a gwałt ten uszedł bezkarnie odnośnemu urzędnikowi dlatego, że szło tu o robotników, ten sam magistrat, w wykonywaniu swej władzy, wyrzucony przez Ehrenberga za drzwi, schował „despekt“ do kieszeni, zawiesił ustawę o kasach chorych na kołku i puścił uszy po sobie, a referent odnośny policyi na Ehrenberga nie sprowadzi, bo tylko na spokojnych robotników nasyła się policyę, a Ehrenberg, dopuszczający się szeregu zbrodni gwałtu publicznego, cieszy się ciągle bezkarnością. Takie rzeczy dziać się mogą tylko w Galicyi!

W taki sposób wykonuje się u nas ustawy!

Przegląd polityczny.

= **Ludowcy o wyborach z piątej kuryi.** „Kuryer lwowski“ pisze w numerze z 21 b. m.: „Gdy uśmierzyło się rozdrażnienie powyborcze, poczęto bezstronniej oceniać działalność partyi robotniczej, a posłowie socyalno-demokratyczni w Wiedniu zwolna zdobywali uznanie męstwa cywilnego, stanowczości, wytrawnego sądu, partya zaś sama niejednokrotnie zaznaczyła narodowe aspiracye. Gdy nadto klerykalizm zuchwale głowę począł wznosić i każdego, kto nie chciał uklęknąć przed kliką klerykalno-wsteczniczą, od czci i wiary

---

ona z iskrzących się gwiazdek, które nie są niczem połączone, jakby unosiły się same w powietrzu.

Se położyła robótkę chemiczną i kazała Saltnerowi wyciągnąć ręce. Gdy to uczynił, związała mu je końcem swego długiego welonu.

— Czy czujesz pan co?

— Teraz, gdy pani odjęła rękę, nie.

— Bo wy ludzie jesteście gruboskórnymi. Macie tępe zmysły.

Saltner przyłożył związane niewidzialną tkaniną ręce do ust.

— Teraz czuję, że jest coś między moją ręką a ustami.

— Uchodzi pan za siłacza. Proszę, rozerwij tkaninę.

Saltner uczynił wysiłek. Nie przerwał. Potem szarpnął z całej siły, ale bez skutku.

— Widzi pan? Jesteś pan związany i w mojej mocy. Bez mego pozwolenia nie potrafi pan stąd odejść.

— Nie proszę o to pozwolenie.

Rzekłszy to, pochylił się nad dywanem. Se wzięła jego głowę w swoje ręce i przychyliła ku sobie. Patrzyła mu w oczy badawczo.

— Czy wy ludzie macie duszę?

— Trochę...

I pochylił się jeszcze niżej.

Se roześmiała się i rozwiązała mu ręce.

— Ale nie powiedziała mi pani jeszcze, co to za tkanina?

— Materya ta nazywa się lis.

— Lis? Jestem tak mądry jak przedtem.

— Lis jest rodzajem pająka, który snuje tę niewidzialną tkaninę.

— A gdzież ją można znaleźć?

— W polaryzowanem świetle, zapomocą osobnych przyrządów.

— A owe błyszczące kryształki?

— Pochodzą z muszli, zwanych dela.

— A skąd pochodzi ich iskrzenie się?

— Światło rozdziela chemiczne składniki kryształów. Składniki te łączą się potem zwolna i wywołują to, co wy nazywacie fosforescencyą.

Se usiadła znowu i zajęła się chemiczną robótką. Po chwili dało się słyszeć pukanie w telefonie; oznajmiono odwiedziny. Wkrótce też wszedł inżynier Jo, stary żeglarz międzyplanetarny, trochę rubaszny, jak każdy żeglarz. Weszła też La, i paru innych gości.

Wszyscy zasiedli do stołu. Rolę gospodyni wzięła sama na siebie La i zapraszała wszystkich grzecznie do „zabawek elektrycznych“. Były to pudełka w formie zegarka kieszonkowego, opatrzone trzonkiem niklowym. Przykładane do czoła, do skroni i innych części ciała, wywoływały łagodne i lekkie prądy elektryczne, które przebiegały ciało i wywoływały nader przyjemne wrażenia. Zabawa ta zastępowała Marsyjczykom zupełnie palenie tytoniu.

Jo zaczął:

— Cieszy mnie bardzo, że zastałem panów ludzi zdrowymi. Nie miałem jeszcze sposobności z panami rozmawiać, a chciałbym dowiedzieć się co o waszej podróży balonem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odsądzał, a nawet formalnie po kościołach i na misyach wyklinał, zrozumiał wreszcie każdy rozsądny bez względu na zapatrywania polityczne, że socyalna demokracya byłaby tylko pierwszym kozłem ofiarnym klerykalizmu, a niebawem cały kraj byłby widownią średniowiecznej nietolerancyi i zaciekłości kleru.

Dziś zgodzi się już chyba każdy uczciwy człowiek, że 5 ta kurya należy faktycznie do klasy wydziedziczonej z praw, klasy „maluczkich“, tych biedaków wyzyskiwanych, pozbawionych dotąd głosu. Chociaż tam głosują w tej kuryi inne także stany, byłoby przecież nieuczciwością pozbawiać reprezentacyi ludność, która albo żadnego podatku bezpośredniego albo bardzo mały opłaca. Wprost monstrualną bezczelnością nazwać się godzi, gdy w tej kuryi powszechnej wyciąga łapczywie po mandat rękę członek pierwszej kuryi, który ma łatwą sposobność uzyskania posełstwa od 50 swoich sąsiadów i chyba nie potrzebuje wyruszać na grabież mandatu proletaryuszów“.

= **Rosya zdemaskowana.** Przyjacielska komedya, jaką Rosya wobec Chin, ze swym projektem opróżnienia Pekinu, odgrywała, została obecnie przez odkrycia angielskich ambasadorów, Macdonalda Scotta w należytem postawioną świetle.

Do „Morning Post“ donoszą z Waszyngtonu: „Gdy rząd rosyjski zaproponował nagle opróżnienie Pekinu, polecił Salisbury przedstawicielowi angielskiemu w Petersburgu dowiedzieć się u rządu rosyjskiego o właściwych powodach projektu. Na to odparł Macdonald, że car czeka tylko na opróżnienie Pekinu, by wobec Chin przedstawić się jako jedyny ich przyjaciel i wzamian za swe „przysługi“ zażądać od rządu chińskiego odstąpienia w nagrodę Mandżuryi. Macdonald przedłożył równocześnie na swe twierdzenia niezbite dowody.

Równocześnie otrzymał poseł angielski w Petersburgu, Charles Scott, pewną wiadomość, że w razie, gdyby Pekin został opróżniony, a Chiny nie zgodziły się na żądane przez rząd rosyjski odszkodowanie, Rosya skorzystałaby z pierwszej lepszej sposobności, by wojska swe szybko przerzucić przez granicę i zająć Pekin. Wówczas byłby rząd rosyjski w stanie dyktować Chinom warunki i nie dopuścić obcych mocarstw do mięszania się w sprawy chińskie. Scott posiada równie jak Macdonald pewne dowody na swe twierdzenia“.

Wskutek oporu mocarstw, konkurujących z Rosyą o łup chiński, skończyła się — jak wiadomo — intryga rosyjska na niczem. Po długich dyplomatycznych targach mocarstwa, jak się zdaje, zgodzą się ostatecznie na wniosek kompromisowy.

Biuro Reutera donosi z Pekinu, iż 10 000 żołnierzy wojsk zjednoczonych przezimuje w Pekinie. — Większą część tej załogi dostarczą Niemcy. Japończycy cofną się do Nagasaki, Rosyanie zaś zostawią tylko 2000 ludzi.

= **Mac-Kinley i Chamberlain.** Obaj panowie wtoczyli wóz polityki swych krajów na jeden tor. Mac-Kinley zaborczą rękę wyciągnął po Filipiny i Kubę, Chamberlain był złym duchem, który wywołał wojnę transwalską. A jednak los obszedł się z nimi nierówno. Amerykanie dotąd nie potrafili przemódz powstańczych wojsk tagalskich i kubańskich; wywołało to w Stanach rozgoryczenie przeciw kosztownej polityce zaborczej, która krwi i złota wymaga, a zysków nie daje. Wybory na prezydenta bliskie i... Mac-Kinley może osiąść na mieliznie.

Inaczej z gabinetem Salisbury-Chamberlain. Wobec dogorywania walki transwalskiej zyskali oni na popularności. Znaczny odłam liberałów, stojących w opozycyi do dzisiejszego rządu, pochwala teraz jego politykę. Szowinizm zatacza coraz większe kręgi. Opinia publiczna została uspokojoną, Anglicy zwyciężą Burów! Chamberlain wygrał stawkę. Rząd chce ten sukces skapitalizować, więc rospisuje nowe wybory, które stać się mogą, istotnie, sitem dla opozycyi. Tylko Irlandczycy zostaną zapewne przy dotychczasowej ilości mandatów i jako gorliwi przeciwnicy gnębienia Burów, mącić będą chwile rozkosznego spokoju, który zabezpieczyć sobie pragnie dzisiejszy gabinet.

= **Śmierć gen. Deweta.** Potwierdza się wiadomość o śmierci burskiego wodza Deweta. Legł jeden z najdzielniejszych obrońców swego kraju.

Choć prawnik z zawodu (w Londynie uzyskał doktorat prawa), na pierwsza wieść o wojnie sprowokowanego ludu z zaborczą Anglią za broń chwyta — i, co w zdumienie wprowadza zawodowych molów militarnych, ślęczących nad dziełami strategicznemi — okazuje się znakomitym taktykiem.

Szereg klęsk zadaje generałowi Gatacre. Z niesłychaną śmiałością przedziera się z Oranii i Transwaalu i tu, jak wąż wywija się z rąk pięciu ścigającym go generałom angielskim. Potem niespodziewanie przerzuca się znów do Oranii, gdzie pod Heilbronnem bierze do niewoli 700 Anglików.

Mawiał on podobno, iż do ostatniej kropli krwi bronić będzie ojczyzny, tembardziej, że nic go z życiem nie wiąże. Synowie jego legli w boju. Żona umarła z serdecznego bólu po tej stracie. Wróg w perzynę obrócił jego fermę.

Dotrzymał słowa.

Ruch wyborczy.

Lwów. We środę odbyło się poufne zebranie stróżów, na którem tow. Mokłowski omawiał ich żądania, tak słuszne, a tak mało uwzględniane. Jednem z nich jest usunięcie obowiązku zamiatania przez stróża pół ulicy. Obowiązek ten przypada właściwie magistratowi. Drugą sprawą są mieszkania stróżów i obowiązek ubezpieczenia stróżów w Kasach chorych.

Tow. Mokłowski i Przyjemski poruszyli następnie sprawę wyborów. Kandydatów socyalno-demokratycznych uchwalono popierać z całą energią.

We czwartek wieczorem odbyło się zebranie robotników stolarskich, na którem również omawiano wybory.

We czwartek odbył się tu zjazd dziennikarzy postępowych.

Prof. Rydygier jest, jak głoszą, kandydatem jezuicko-antysemickim z V. kuryi. My nie przypuszczamy, aby dobry doktor, ale nie bardzo inteligentny człowiek zechciał być ścierką jezuicką podczas wyborów i czekamy potwierdzenia, a jeśli pogłoska ta okaże się istotną prawdą, wówczas już naprzód cieszymy się z ciegów wyborczych, jakie szanowny profesor odbierze.

Przemyśl. Przemyscy narodowcy ruscy uchwalili postawić z czwartej kuryi kandydaturę dra Iwana Franki.

Wiedeń. Dnia 16 bm. odbyło się tu poufne zgromadzenie robotników polskich, w sprawach partyjnych i agitacyi wyborczej.

Tow. W. Ulrich zdał sprawozdanie z działalności komitetu agitacyjnego, poczem wybrano nowy komitet agitacyjny, którego przewodniczącym a zarazem mężem zaufania został wybrany tow. Ulrich.

Tow. Słowik omawiał sprawę krajowej konferencyi partyjnej w sprawie wyborów, poczem przemawiali tow. Terakowski, Kurdziel, Getz i Zawiłowski. Zebrani uchwalili w końcu rezolucyę, polecającą komitetowi energiczne zajęcie się agitacyą wyborczą.

Kongres socyalnej demokracyi w Niemczech.

Jak w poprzedniem sprawozdaniu zaznaczyliśmy, obrady kongresu w sprawie polityki światowej przemieniły się w potężną manifestacyę socyalno-demokratyczną, za międzynarodowym spokojem i wolnością ludów.

Na szczególną uwagę zasługuje znakomity referat tow. Singera, który brzmi w streszczeniu następująco:

Podstawą wszelkiej polityki światowej jest dążenie kapitalizmu do powiększania bogactw. Środki, jakimi państwa w swych zaborczych dążeniach się posługują, są ironią dla cywilizacyi. Polityka światowa jest czystą polityką rabunku. Sfery rządzące usiłują wmówić w nas, że polityka kolonialna leży w interesie handlu i przemysłu, a więc i robotników. W rzeczywistości jednak ciągną z niej korzyść tylko liweranci armii i marynarki. Socyalni demokraci będą zawsze walczyć przeciw uciskowi ludów.

Co się tyczy niemieckiej polityki chińskiej, to spoczywa ona na dzikich zaborczych instynktach i kapitalistycznej zachłanności. Kapitaliści, interesowani w dostawach dla armii, podtrzymują zawikłania chińskie. Kapitalizm okazał się znowu międzynarodowym i to tak dalece, że dla interesu sprzedawaną była broń nawet wrogom. Omawiając naczelne dowództwo hr. Waldersee, zaznaczył refe-

rent, że naczelnictwo to wcale nie przedstawia dla Niemiec korzyści. Cała wyprawa hr. Waldersee będzie chyba tylko dobrym materyałem do operetki. Rząd wbrew konstytucyi nie zwołuje parlamentu, gdyż obawia się krytyki swego postępowania. Socyalni demokraci muszą energicznie zwalczać tę wrogą ludowi politykę. Lekceważenie parlamentu ze strony rządu musi być w samym parlamencie należycie napiętnowane. Przeciwko światowej polityce militaryzmu i szowinizmu musi się postawić międzynarodową politykę proletaryatu, która dąży nie do wojen światowych, lecz do światowego pokoju! (Huczne oklaski).

Jak już donieśliśmy poprzednio, została rezolucya tow. Singera, po ożywionej dyskusyi, wśród której zasługuje na uwagę przemówienie tow. Schönlanka, jednogłośnie przez kongres przyjętą.

W trzecim dniu obrad, dnia 19 b. m., zjawił się tow. Bebel, któremu choroba oczu nie pozwalała przybyć wcześniej.

Przed południem toczyła się dyskusya nad wnioskami ogólnej natury. Uchwalono między innymi wniosek, polecający prasie partyjnej, ażeby nie umieszczała anonsów tych przedsiębiorstw, w których robotnicy strejkują lub nad któremi zawiesiły organizacye bojkot.

Delegaci górników stawiają rezolucyę, protestującą przeciw wyzyskiwaniu ludności przez właścicieli kopalń, którzy na rynku węglowym stworzyli — przez swe lichwiarskie manipulacye — nieznośne wprost położenie. Rezolucya wzywa posłów, by sprawę tę poruszyli we wszystkich ciałach ustawodawczych i poleca prasie partyjnej, ażeby nad kwestyą upaństwowienia kopalń rozpoczęła publiczną dyskusyę.

Po dłuższej debacie powyższą rezolucyę uchwalono.

Na posiedzeniu popołudniowem przemawiał tow. Auer, jako referent komisyi organizacyjnej, proponując w jej imieniu przyjęcie opracowanego przez frakcyę statutu organizacyjnego, z tą tylko zmianą, że do zarządu partyi ma być w przyszłości wybieranych nie pięciu, lecz siedmiu członków.

Wszystkie wnioski komisyi przyjęto *en bloc*.

Następnie poseł tow. Calver referował o polityce handlowej i komunikacyjnej.

Obecna polityka komunikacyjna w państwie niemieckiem, pozbawiona jest wszelkiej jednolitej organizacyi. Usunięta z pod wpływu reprezentacyi ludowej, rządzona wedle czysto fiskalnej reguły, tamuje prawdziwy rozwój komunikacyi, szkodząc w wysokim stopniu interesom klasy pracującej.

Polityka handlowa rządu, szkodliwa przez swe cła ochronne, dąży do wykluczenia Niemiec z ogólnoświatowej gospodarki i wydania w państwie szerokich warstw ludności na łup kapitalistów; wkońcu przedkłada mówca obszerną rezolucyę.

Nad referatem tow. Calvera wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wielu mówców wystąpiło przeciw wywodom referenta w sprawie ceł ochronnych; przy wojnie cłowej z Ameryką ucierpiałyby tylko Niemcy.

Molkenbuhr krytykował zapatrywania referenta na skutki, jakie amerykański system cłowy wywrzeć musi na życie klasy pracującej.

Dalszy ciąg debaty odłożono na dzień następny.

Robert i Bertrand.

Przemyśl, 20 września.

Szwindel nowy. — Lanikiewicz pertraktuje z chłopami o zgodę. — Skarga do ministerstwa wojny.

Pokrzywdzeni włościanie znowu gromadami przybyli do Przemyśla, zalegając ulicę przed starostwem. Są gospodarze z Torek, Poździacz, Bolestraszyc, Żurawicy, Kormanic, Buczkowic i t. d. Wszyscy radzą między sobą żywo o wyrządzonej im krzywdzie. Obecnie pokazuje się, że zamach na kieszenie chłopskie był z góry ukartowany i że wszystkie kroki Glińskiego, Dmytrasza i Mykityszyna, osłaniał i osłania Lanikiewicz swoją osobą.

Mykityszyn, podwójci z Torek, o którym już we wczorajszym artykule pisaliśmy, miał starać się o podwody dla swojej gminy nie jako samodzielny liwerant, ale jako reprezentant gminy i dlatego gmina dała z gminnych funduszów na kaucyę 30 koron. W Torkach oświadczył Mykityszyn włościanom, że dostaną za dzień po 3 złr. 50 ct. Gdy włościanie wyjechali na błonia krównickie, oświadczył im Mykityszyn, że dostaną tylko 2 złr. 40 ct. Wtenczas chłopi zastrejkowali. Na to nadjechał porucznik od trenu p. Sudney i oświadczył chłopom, że wedle orzeczenia komendy korpusu otrzymają za każdy dzień po 4 złr. 50 ct. Po tem zapewnieniu chłopi ruszyli w drogę. Już na miejscu manewrów porucznik od ułanów p. Fischer i pułkownik od piechoty p. Stigler oświadczyli chłopom: „Wszyscy macie dostać po 4 złr. 50 ct. za wszystkie 10 dni. Pieniądze wyszlemy wam na ręce starostwa. Jeżeliby was skrzywdzono, napiszcie do nas“.

Po powrocie do Przemyśla nastąpiło przykre rozczarowanie. Gliński, Dmytrasz i Mykityszyn nie chcieli ani słyszeć o wypłacaniu chłopom sumy 4 złr. 50 ct. dziennie. Wtenczas to chłopi, jak już telegrafowaliśmy, udali się do starostwa. Dziś rozegrała się między chłopami a Lanikiewiczem następująca scena, niedwuznacznie wskazująca na to, że Lanikiewiczowi zależy bardzo na tem, aby całą sprawę cicho ubić.

Lanikiewicz do chłopów: „Mam pieniądze w starostwie za podwody, ale nie dla was, tylko dla liwerantów“. (To znaczy: dla Glińskiego, Dmytrasza i Mykityszyna).

Kiedy chłopi upierali się, by z nimi załatwiono sprawę, rzekł Lanikiewicz: „Zawołajcie Glińskiego i Dmytrasza, a ja was pogodzę. Napiszę do komendy korpusu, aby wam coś podwyższyła“.

Gdy chłopi po raz drugi przyszli, Lanikiewicz oświadczył im, że komenda korpusu pisała do niego, że od dnia 6 do 9, to jest za trzy dni należy się im tylko po 2 złr. 40 ct., za resztę dni po 4 złr. 50 ct. Po tych słowach zwrócił się do Mykityszyna, mówiąc: „Daj mi rękę, że z chłopami pogodzisz się, a ja już tobie krzywdy nie zrobię. Od każdej fury chłopi zapłacą ci po 70 ct., jako zarobek dla ciebie“. Mykityszyn dostarczył 74 fur chłopskich na 10 dni, to znaczy, że zarobek Mykityszyna wynosiłby 740 dni po 70 ct. = **518 złr.**

Mykityszyn udawał, że nie rozumie tego, wówczas Lanikiewicz, aby wmówić w chłopów, że Mykityszyn stracił na tym interesie, a nie zarobił, odezwał się głośno: „Ty Mykityszyn dał się przez wojsko otumanić. Oni pisali po niemiecku, ty tego nierozumiał. Trza było przyjść do mnie“.

Lanikiewicz myślał, że tym manewrem uspokoi chłopów. Pewny więc interesu, kazał im złożyć legitymacyjne książki, jakie od wojskowości otrzymali. Chłopi gremialnie odpowiedzieli, że nie oddadzą książek tak długo, jak długo nie otrzymają za wszystkie dni po 4 złr. 50 ct., i opuścili solidarnie starostwo, nie biorąc pieniędzy za podwody, ofiarowanych im przez starostę.

Po wyjściu ze starostwa zeszli się chłopi na naradę i wysłali na ręce ministra wojny Krieghammera i na ręce prezydenta ministrów dra Körbera następującej treści telegramy:

„Chłopi dostarczający podwody dla manewrów zostali z powodu szachrajstwa pokrzywdzeni. Nie możemy od starosty Lanikiewicza otrzymać pomocy. Twierdzi on, że wojskowość pomyliła się przy układach kontraktów liwerunkowych. Zniszczeni z powodu klęsk elementarnych nadarmo spodziewaliśmy się pomocy. Prosimy o natychmiastowe wysłanie specyalnej komisyi wojskowej i o przeprowadzenie śledztwa.

Imieniem wszystkich: Iwan Jaremcio, Stefan Żurawski z Torek; Grzegorz Gęsiorek z Bolestraszyc“.

Dodać tu należy, że wielka ilość koni włościańskich, sforsowawszy się uciążliwą drogą, choruje i jest na razie niezdolna do robót w polu.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. Stow. robot. „Braterstwo“ odbyło w sobotę 15 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd, do którego weszli: tow. M. Reiss, przewodniczący, tow. Fallek, zastępca przewodniczącego, tow. Osiek, skarbnik, tow. Dutke, sekretarz, tow. Storch, zastępca sekretarza; jako wydziałowi: tow. Safier, Gieser, Goldstein, Partsch, Kulis, Derner, Spingarn; komisya kontrolująca: tow. Rippner, Scholem i Beck.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 września 1814. Początek kongresu wiedeńskiego. — 1873. Kongres robotniczy w Londynie. — 1895. De-

monstracya wiedeńskich robotników za powszechnem prawem wyborczem. (Atak policyi w Praterze).

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: „Dama dworu“, komedya w 4 aktach Thilo von Trotha — (nowość).

W niedzielę: „Dama dworu“.

W poniedziałek teatr zamknięty.

We wtorek: „Dama dworu“.

Socyalna polityka magistratu krakowskiego. Tak zwane „biuro pracy“ będzie otwarte nie we wrześniu, jak zrazu projektowano, lecz dopiero w listopadzie. Zajmiemy się wkrótce bliżej tem „biurem pracy“ i jego urządzeniem, wrogiem w najwyższym stopniu interesom robotników. Lepiej żadne „biuro pracy“, niż taka potworna karykatura!

Lokal na „miejski dom pracy“ wyszukano przy ul. Karmelickiej. Filia domu kalek urządzoną będzie w domu Reszka przy ul. Kopernika.

O rozmiarach żebractwa w Krakowie zebrał wydział „dobroczynności“ następujące szczegóły:

Dotąd zebrano daty z najmniejszego stosunkowo obwodu drugiego miasta. We dług tych dat, przez sklepy przy ulicy Floryańskiej przewija się co sobota 1447 żebraków, przy ulicy Siennej 963, a przy ul. Lubicz 950. Kupcy w tym obwodzie wydają dla żebraków na rok gotówkę 7.079 koron, w naturaliach 2.199 koron. W naturaliach rozdzielają mięso, chleb, wiktuały, nawet wódkę i miód. Wielu kupców podało niższe cyfry rozdzielanych ofiar, a to dlatego, że rozszerzono pogłoskę, jakoby magistrat miał nałożyć podatek w odpowiedniej wysokości do dotychczasowych ofiar na ubogich.

Z teatru. Wczoraj rano odbyła się próba czytana z fantazyi dramatycznej w 5 obrazach z prologiem „Circe“, napisanej przez St. Rossowskiego — a popołudniu o godzinie 5 próba generalna z 4 aktowej komedyi Thilo v. Throta „Dama dworu“ (Hofgunst), w której role ważniejsze odgrywają panie: Wojnowska, Wolska, Morska-Popławska, Sulima, Walewska i Lazarewiczówna, panowie: Zawadzki, Przybyłowicz, Kamiński, Mielewski, Zelwerowicz i Kotarbiński.

Gdzie konia kują... Zebrali się w lwowskiej „Jedności“ mężowie, którym „do boju mocy brak“ i postanowili zawiązać komitet wyborczy dla lwowskiej piątej kuryi, oraz postawić własnego kandydata. Wprowadzi to humor do walki wyborczej, za co nasi towarzysze lwowscy są im szczerze wdzięczni.

Charakterystyczny sposób urzędowania ma komisarz dzielnicowy magistratu lwowskiego pan Sąsiada. Ciężko chory dr. X., znajdujący się w jaknajgorszych warunkach materyalnych, potrzebował potwierdzenia swego ubóstwa na podaniu o zniżkę kolejową.

Pan Sąsiada odmówił motywując tem, że „doktor praw chorym być nie może“. Na zażalenie wypowiedziane do prezydenta Małachowskiego podanie w końcu załatwił.

Po pewnym czasie potrzeba było znowu zniżki kolejowej, i znowu pan Sąsiada pokazywać począł grymasy swoje, odmawiając podpisu, bo na podaniu aż „trzech żydów podpisanych“.

Powtórna interwencya tym razem u wiceprezydenta Michalskiego wymusiła potwierdzenie podania, które przecież bez najmniejszych trudności potwierdzonem być powinno.

Peryodycznie policzkowany denuncyant Masłowski uprawia swoje łajdackie rzemiosło nieustannie. Oto, co pisze w ostatnim numerze „Przeglądu“:

„Franciszek Adamowicz, ślusarz kolejowy, stacyonowany w Nowym Zagórzu, czyni w tygodniu trzy lub cztery razy wycieczki do Mrzygłodu i pod pozorem oglądania swego małego gospodarstwa wichrzy i buntuje parafian przeciw swemu proboszczowi, a mieszkańców przeciw zwierzchności gminnej i miejscowemu nauczycielowi. Do pomocy w tych wichrzeniach przybrał sobie Adamowicz sojusznika i ciotecznego brata swej żony, Ignacego Lachiewicza. Tem wichrzeniem spowodował wiele sądowych procesów, w których prawdopodobnie bez wiedzy swej przełożonej władzy odgrywa rolę protektora i opiekuna pokrzywdzonych. Byłoby wskazanem, aby przełożona dyrekcya kolei państwowych położyła kres tym wichrzeniom Franciszka Adamowicza, za co mieszkańcy Mrzygłodu bardzo byliby jej wdzięczni, bo spokój i zgoda są im wielce pożądane“.

Gdyby dyrekcya poszła za radą Masłowskiego, popełniłaby wprost nadużycie władzy urzędowej. Masłowskiemu zaś widać znów tęskno do pięciu cudzych palców...

Ofiary manewrów. Sierżantowi 18 pułku obr. kraj. Gorazdowskiemu z Przemyśla armata zmiażdżyła przy przesuwaniu głowę. Nieszczęśliwy dogorywa w wojskowym szpitalu w Przemyślu.

Kilku żołnierzy 10 pułku piechoty aresztowano w Przemyślu, po powrocie wojsk z manewrów i odstawiono do więzienia garnizonowego. Powód aresztowania niewiadomy.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Przemyśla donoszą nam: We wtorek 18 b. m. robotnik kolejowy Hoffman spadł przy pobijaniu wagonów blachą z dachu i odniósł dość ciężkie uszkodzenie. Powodem upadku było obśliźnięcie się farby z blachy.

Dynamit na torze kolejowym. Krajowa komenda żandarmeryi ogłasza następujące wyjaśnienie wiadomości, z którego się okazuje, że cała wiadomość o dynamicie i o zamierzonym zamachu jest kaczką policyjną. Przytaczamy dosłownie to wyjaśnienie:

„Intytulacya notatki „Dynamit na torze kolejowym“ nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, albowiem nie znaleziono dynamitu ani na torze kolejowym, ani też w pobliżu tego, a dochodzenia urzędowe wykazały, że to zajście w ogóle nie ma nic wspólnego z dynamitem. Rzecz się miała inaczej:

Dnia 9 bm. popołudniu, a nie, jak mylnie podano, 11 bm. rano, nie na torze kolejowym, lecz na ścieżce obok toru kolejowego, nie w kilku miejscach, lecz tylko w jednem miejscu, nie na przestrzeni między Jawiszowicami a Oświęcimem, lecz między Dziedzicami a Jawiszowicami — znalazł żandarm w papierze do pakowania zwinięty, a nie poukładany, lont zwyczajny, jakiego się używa przy zapalaniu prochu, a nie znalazł lontu dynamitowego.

Przypuszczenie, jakoby sam żandarm poukładał go umyślnie w tym celu, aby się stać przez dochodzenie głośnym i dostać odznaczenie, jest całkiem nieuzasadnione, albowiem w mowie będący żandarm przyjechał dnia 9 bm. do miejscowości Dziedzice pociągiem, który odszedł z Bielska o godzinie 12 minut 5 w południe, zaś przedtem nie był on wcale w tej okolicy. Zaraz po przybyciu rozpoczął przy budce kolejowej nr. 326 odbywać przepisaną jemu patrol wzdłuż linii kolejowej, przyczem kroczył sam ścieżką, podczas gdy towarzyszący jemu budnik kolejowy, Wajda, szedł po torze kolejowym pomiędzy szynami.

W czasie tego znalazł żandarm ów w obecności budnika na ścieżce lont, owinięty papierem, przemokłym od deszczu, który padał przed południem.

Nie przykładał on do tego znalezienia najmniejszej wagi, ponieważ nie było żadnych podejrzanych okoliczności; natomiast budnik kolejowy napierał koniecznie, aby zrobić doniesienie, wskutek czego żandarm uwiadomił o całem zajściu komendanta posterunku. Wykluczony więc jest w zupełności domysł, jakoby sam żandarm poukładał ów lont“.

Wypadek w Zakopanem. Panna Dębska, która niedawno spadła z Giewontu, ma się nieco lepiej, ale silna gorączka nie wróży nic dobrego.

Wielki festyn ludowy odbędzie się w dzień otwarcia kongresu socyalistycznego w Paryżu, t. j. w niedzielę dnia 23. b. m. w sali Trocadero. Zagają tow. Vanderwelde, przedstawiciel socyalistów belgijskich, oraz tow. Jan Jaurès. W części koncertowej wezmą udział najpierwsze siły artystyczne sceny paryskiej i brukselskiej, „Harmonia“ brukselska i. t. d.

Pożar w pociągu. W pociągu towarowo-osobowym kolei warszawsko-wiedeńskiej, wychodzącym z Warszawy o godzinie 9 m. 40 wieczorem, wybuchł w nocy ze środy na czwartek pożar w jednym z wagonów I i II klasy. Ponieważ ów pociąg idzie bardzo powoli, miewa zwykle mało pasażerów zamożniejszych. Korzystają zeń przeważnie robotnicy, dla których w Skierniewicach przyczepiają wagony 4 klasy. Tym razem zdarzyło się tak szczęśliwie, iż w płonącym wagonie nie było nikogo. Pożar zatem musiał powstać albo z iskry parowozowej, albo z gazowej latarni. Zauważono go na 45 wiorście za Rudą. Wagon odczepiono, co zajęło sporo czasu, gdyż znajdował się on w pośrodku i trzeba było pociąg rozłączać. Płomienie objęły wagon tak gwałtownie, że o ratowaniu go nie było mowy. Wypadek ten, który żadnych ofiar ludzkich nie spowodował, wywołał znaczne spóźnienie najbliższego pociągu kuryerskiego, dążącego z Warszawy do Wiednia.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

W sprawie obesłania zjazdu rękodzielników w Pradze odbyło się w Krakowie dnia 21 b. m. zebranie rękodzielników w sali Rady miejskiej o godzinie 6 wieczór. Porządek obrad: 1. Zmiana ustawy przemysłowej. 2. Zjazd w Pradze.

Niejaki p. Kamecki, który podpisał to ogłoszenie, czyni pod koniec uwagę, aby „ci, którzy nie są rękodzielnikami, uwolnili nas od swej opieki“.

P. Kamecki ma tu zapewne na myśli klerykałów i panslawistów z „Głosu Narodu“.

Z sali sądowej. W czwartek stanął przed tutejszym sądem przysięgłych Michał Piękoś, 16-letni chłopak z Górki pod Radłowem, analfabeta, oskarżony o podpalenie domu swego służbodawcy, niejakiego Elterleina. Od pożaru tego zgorzało sześć zagród włościańskich. Przewodniczył rozprawie radca Ursel. Sędziowie przysięgli uznali go winnym, poczem trybunał wymierzył mu pięć lat więzienia.

Wybory w Galicyi.

Do dnia dzisiejszego nie rozpisano jeszcze wyborów do Rady państwa. Tylko drogą poufną (tj. przez niedyskrecyę urzędników namiestnictwa) dowiedział się „Czas“ że wybory

z piątej kuryi	odbędą się	13 grudnia,
z kuryi wiejskiej		17 grudnia,
z kuryi miast		20 grudnia,
z Izb handlowych		10 stycznia,
z wielkiej własności		15 stycznia.

Notujemy te terminy, ogłoszone przez organ stańczykowski, ponieważ zamiast wiadomości, ogłaszanych urzędowo, musi się prasa niezawisła, która niema stosunków z biurem namiestnictwa, zadowalniać z reguły poufnemi wynurzeniami „Czasu“ lub „Gazety narodowej“. W każdym razie musimy z całą stanowczością zaprotestować przeciw temu forytowaniu organów konserwatywnych!

Dziwna rzecz, że wyborcy w Galicyi mogą się dowiedzieć o tem, kiedy mają głosować, tylko przez niedyskrecyę „Czasu“.

A w patencie cesarskim, który rozwiązał parlament, było wyraźnie powiedziane: „wybory mają być **natychmiast** przeprowadzone“.

Ładne „natychmiast“.

Drożyzna węgla
a Rada miejska.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa z dnia 20 bm. budziło o tyle żywsze zainteresowanie, że na niem Rada miała wedle powszechnych przypuszczeń zająć stanowisko **przeciwko lichwie węglowej**. Na galeryi zebrała się garść publiczności, przeważnie robotników. Istotnie Rada przeprowadziła dyskusyą w sprawie drożyzny węgla, która stanowiła kulminacyjny punkt posiedzenia. Jakoś nagle wśród pp. radców zapanował straszny radykalizm. Ludzie, jak pp. dr. Styczeń i Bartoszewicz mówili, jak najczerwieńsi socyaliści. Każdy z nich sadził się nad drugiego w taniej gonitwie za popularnością.

Oto sprawozdanie z przebiegu tych obrad:

Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta p. Friedleina o godz. 6 przy małym komplecie, odczytał sekretarz nadesłane pisma, między niemi: petycyę robotników ekonomatu miejskiego o podwyższenie płac; petycyę dyetaryuszy magistratu o zapomogę drożyźnianą; prośbę towarzystwa wzajemnej pomocy Polaków w Konstantynopolu o subwencyę na zakupno domu, w którym zmarł Adam Mickiewicz; pismo wystosowane imieniem rady m. Lwowa przez prezydenta dra Małachowskiego, a zapraszające radę i mieszkańców m. Krakowa na otwarcie nowego teatru lwowskiego, mające nastąpić 4 października.

Udzielono następnie urlopów radcom p. Bereźnickiemu do 2 listopada i p. prof. Bujwidowi na 3 tygodnie.

Po kilku nagłych wnioskach, których nagłość nie została dostatecznie poparta, dr. Weigel zawiadomił, że celem rozszerzenia ulicy, prowadzącej do dworca kolejowego, powinnaby się gmina zwrócić do egzekutora testamentu zamordowanej p. Wołodkiewiczowej, ks. biskupa Pelczara, którzyby sprzedał gminie przytykającą do owej ulicy realność za 15 do 20 000 złr.

Prezydent Friedlein odpowiedział, że we wtorek odbędzie się w tej sprawie konferencya przedstawicieli rady miejskiej z przedstawicielami kolei.

Dyr. Rotter żąda, aby magistrat wydał dla obywateli pouczenie w sprawie wodociągów, któreby sprostowało fałsze, szerzone w tej kwestyi przez „Czas“.

Dr. Rosenblat zapytuje: 1) kiedy dostaniemy wodę z wodociągów, 2) kiedy wejdzie w życie opłata wodociągowa, 3) czy już wysokość opłat uchwalona?

Wiceprezydent dr. Pieniążek wyjaśnia, że jeszcze uchwał niema, że opłata wedle projektu komisyi ma wynosić 3 proc. i że wodociągi wejdą w życie z końcem października.

Prezydent Friedlein oświadcza, że wymieniony artykuł „Czasu“, jak i notatkę tego pisma w sprawie słupów tramwajowych, uważa jedynie za nieuzasadnioną osobistą napaść na siebie, na którą odpowiadać nie warto.

Udzielono następnie kredyt dodatkowy w kwocie 630 K na zakupno broszury nauczyciela Spitzera o cesarzu w 70-tą rocznicę jego urodzin celem rozdania jej między uczniów ostatnich dwóch klas szkół wydziałowych, jednak z dodatkiem prof. Cyfrowicza: jeżeli rada szkolna krajowa broszurę tę zatwierdzi.

Uchwalono następnie odkupić na własność gminy ul. Radziwiłłowską i Niecałą za cenę około 18.000 K, z której to kwoty p. Łapiński zobowiązał się ze swej kieszeni pokryć 2.000 koron.

Przeciw lichwie węglowej.

Referent prof. dr. **Rosenblatt** bez podania jakichkolwiek cyfr lub dat, gołosłownie oświadczył, że drożyźnie węgla gmina w żaden sposób zaradzić nie zdoła i przedłożył następujący wniosek:

„Rada miasta uchwala zwrócić się do ck. rządu z prośbą o użycie wszelkich możliwych środków w celu obniżenia ciągle i niestosunkowo wzrastających cen węgla kamiennego.“

Dyr. **Ponikło** sprzeciwia się takiemu stanowisku, jak również dawaniu zapomóg ubogim na zakupno węgla, a domaga się zakupienia węgla przez gminę i sprzedawania go po cenie kosztów. Ceny węgla idą wciąż w górę, a jeżeliby nawet spadły, to nic wielkiego, choćby gmina na tem i straciła 10.000 złr. Mówca proponuje wybór komisyi, którąby tę sprawę obmyśliła.

Popiera ten wniosek p. Epstein, który sądzi, że gazownia, która jest zaopatrzoną aż do lipca w węgiel, po tańszej cenie kupiony, mogłaby gminie odstąpić 150 wagonów, a na wiosnę znów zaopatrzyć się w węgiel po niższych cenach. Gmina powinna się zwrócić do kolei północnej, która na cel dobroczynny i węgiel da taniej i refakcyi udzieli.

Dr. **Styczeń** twierdzi, że obowiązkiem gminy jest starać się o tanie środki do życia dla ludności. W tym celu wszystkie miasta powinny pójść solidarnie. Właściwie byłoby to zadaniem rządu. **Ale państwo nowoczesne jest dobrem urządzeniem dla wielkich milionerów!** Mówca ostro występuje przeciwko kartelom, za które domaga się odpowiedzialności karnej. Milionerzy węglarze dyktują dowolnie ceny węgla. Zasłaniają się oni kłamliwie wojną transwalską i strejkiem górników. **Rząd powinien tu wkroczyć i objąć kopalnie w swój własny zarząd.** Ale, jeżeli rząd tego nie czyni, **powinna wkroczyć gmina.** Mówca projektuje sprowadzenie węgla drzewnego, który jego zdaniem byłby tańszym.

Ks. **Bukowski** popiera wniosek dyr Ponikły.

P. **Bartoszewicz** sprzeciwia się proponowanej przez referenta „pokornej prośbie“ do rządu. **Gdy wybuchł strejk górników, który w razie wygranej strejkujących byłby spowodował podrożenie węgla zaledwie o $1^1/_4$ centa na cetnarze, to rząd przysłał żandarmów i wojsko przeciw strejkującym, ale dziś, gdy tacy panowie węglarze chcą robić miliony kosztem kieszeni ludności, panuje zupełna cisza!** (Oklaski na galeryi). Gmina mogłaby węgiel sprzedawać taniej, choćby przez samo opuszczenie zysku pośredników. Na różne uroczystości i obiady wyrzuca gmina tysiące, więc może też wydać **10** tysięcy złr. na wę-

giel dla ludności. We Lwowie palą drzewem, bo transport węgla za drogi. Możnaby to i u nas spróbować, a kolej państwowa powinnaby zniżyć cenę transportu drzewa.

Ks. **Bukowski** proponuje, aby palono torfem.

Dr. **Propper** wnosi, aby przejść do porządku dziennego nad rezolucyą referenta, którą ostro krytykuje. Gmina już znacznie obniży cenę węgla, jeżeli usunie dwóch pośredników: hurtownika i drobnego handlarza, którzy się obławiają. Mówca nie chce od gminy jałmużny dla ubogich, lecz sprzedaży węgla po niższych cenach dla obywateli. W tym celu wnosi, aby komisyi gazowej wyasygnowano 30.000 złr. na zakupno węgla, który ma być sprzedawany po cenie kosztów, bez doliczenia kosztów administracyi.

Dr. **Styczeń** jeszcze raz popiera wniosek o wybór osobnej komisyi. **U baronów węglowych nie ma miłosierdzia.** Rząd powinienby się wziąć do nich i wydać przynajmniej zakaz wywozu węgla.

Prezydent **Friedlein** zawiadamia, że już z własnej inicyatywy przeprowadził korespondencyę z zarządami najbliższych kopalń węgla i każe odczytać nadesłane odpowiedzi:

Szwantowska, Przeworski i hr. Potocki odpowiadają, że węgla nie mają, bo wszystek już z góry sprzedany i zakontraktowany, tylko bracia Guttmann donoszą, że odstąpią gminie 10 tysięcy cetnarów, mianowicie przez 5 miesięcy po 2 tysiące, a to po cenie 77 halerzy za cetnar w składzie przy ul. Pawiej l. 5, gmina jednak musiałaby ponieść koszta rozwożenia ze składu.

Po końcowem przemówieniu referenta, prezydent **Friedlein** oświadcza, że po wniosku referenta nie można się spodziewać rezultatu, bo w tej sprawie oświadczył minister Call: *Die Regierung steht machtlos da* (rząd jest tu bezwładny); wniosek ten należy uchwalić jedynie jako demonstracyę.

W głosowaniu uchwalono wniosek referenta i wniosek dra Ponikły.

Na propozycyę dra Seinfelda wybrano do komisyi węglowej radców: Bartoszewicza, ks. Bukowskiego, Epsteina, dra Ponikłę, dra Proppera i dra Styczeń, z tem, że komisya może kooptować rzeczoznawców.

Następnie uchwalono przyjąć ofertę Przeworskiego, który zobowiązał się dostarczać od 1 października b. r. do 30 września 1901 r. dla magistratu, szkół, budynków i zakładów miejskich (z wyjątkiem gazowni i rzeźni) węgiel z kopalni „Bory“ po cenie 2 K 8 h za cetnar metryczny.

Wkońcu uchwalono na pokrycie niedoboru na dyurna z r. 1899 kredyt dodatkowy 26.496 K 96 h.

Po godz. pół do 8 zamknął prezydent posiedzenie.

Telegraf i telefon.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 21 września. „Czeska Revue“ doniosła, jak wiadomo, że prezydent ministrów Körber w rozmowie z dr. Pacakiem dał do zrozumienia, iż posłom czeskim na wypadek, gdyby obstrukcyę zmienili na normalną, choćby silną opozycyę, daną będzie możność osiągnięcia ewentualnie portfelu handlu. Do tej teki miał być desygnowany pewien członek Izby panów, zwolennik partyi młodoczeskiej.

Otóż, reprodukując powyższą wiadomość, zauważa „Wiener Abendpost“, że rząd w okresie od zamknięcia sesyi do rozwiązania Izby posłów nigdy żadnej Czechom nie ofiarował ceny za zaniechanie obstrukcyi.

Byli ministrowie przeciw państwu.

Budapeszt, 21 września Donoszą tu z Belgradu, że członkowie b. gabinetu Władana Gjorgiewicsa, który tak szafował pieniądzmi banku narodowego, zamierzają wytoczyć proces państwu, z powodu nieprawnego ich spensyonowania.

Defraudacya.

Budapeszt, 21 września. Kontrolor węgierskiej Kolei państwowej, Antoni Tsikwar, który zastrzelił swą kochankę i dziecko, a następnie popełnił samobójstwo, zdefraudował — jak stwierdzono — kwotę 140.000 kor.

W sprawę tę jest jeszcze wmieszanych 24 innych urzędników, których częścią aresztowano, częścią oddalono ze służby.

Socyalistyczny sejm.

Berlin, 21 września. Przy wyborach do sejmu w Gotha, które zostały już po części ukończone, zdobyła partya socyalno-demokratyczna nowe dwa mandaty, tak że obecnie mieć będzie w sejmie 9 posłów.

Wobec tego zaś, że ilość wszystkich posłów w sejmie gothajskim wynosi tylko 19, brakuje socyalistom tylko jeden głos do większości.

Strejk restauratorów.

Paryż, 21 września. Koncesyonaryusze wystawy paryskiej odbyli zgromadzenie, na którem odczytano pismo ministra handlu Millerand'a, zawiadamiające ich o tem, iż zgadza się na sąd rozjemczy. Obie strony mają wybrać po jednym jurorze, a ci dopiero wybiorą przewodniczącego.

Zabór Transvaalu.

Laurenco Marques, 21 września. Portugalczycy utworzyli komitet, który ma uchodzących z Transvaalu Burów przyjmować i zaopatrywać ich w środki żywności. Obcym konsulom zakomunikowano, iż opinia spodziewa się, że oni ujmą się za przybywającymi z Transvaalu pobratymcami.

Anglia i złoto Krügera.

Londyn, 21 września. Rząd angielski zamierza złoto i papiery wartościowe, których prywatnej własności b. prez. Krüger nie potrafi udowodnić, zdeponować w jednym z banków angielskich.

Dzienniki tamtejsze donoszą, że Krüger zdeponował w jednym z banków w Laurenso-Marques $1^1/_2$ mil. fr. w papierach wartościowych.

Wojna w Chinach.

Berlin, 21 września. Wedle wiadomości nadeszłych z Szanghaju do „Localanzeigera“ zostały forty Peitang i Sutei zdobyte przez sprzymierzonych, z ciężkiemi jednak stratami.

Londyn, 21 września Wedle wiadomości pochodzących z Szanghaju, pełnomocnicy chińscy nie chcą przystać na żaden warunek pokojowy, któryby pociągał za sobą ukaranie cesarzowej-wdowy. Natomiast zgodzili się na ukaranie ks. Tuana i innych przywódców bokserów.

Z Szanghaju donoszą również, że Niemcy zamierzają wciągnąć jako warunek do rokowań pokojowych, żądanie zniesienia fortów portowych w dolinie Jang-tse.

Berlin, 21 września. Na notę Bülowa żadne z mocarstw nie nadesłało dotychczas jeszcze odpowiedzi.

Waszyngton, 21 września. Tutejszy korespondent „New-York-Heralda“ donosi, że Rosya godzi się na pozostawienie w Pekinie oddziału wojska. Ten sam dziennik donosi, że Stany Zjednoczone nie zgodziły się na prośbę ks. Czinga, o udzielenie amerykańskiemu posłowi Congerowi instrukcyi do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Berlin, 21 września. Notę Bülowa interpretują w tutejszych kołach oficyalnych w ten sposób, że oznacza ona punkt zwrotny w kwestyi chińskiej.

Jeżeli wniosek niemiecki zostanie odrzuconym, to dalsze prowadzenie operacyj wojennych stanie się nieuniknionem, a rosyjski projekt opróżnienia Pekinu zupełnie bezprzedmiotowym.

Ucieczka generała Yunglu.

Londyn, 21 września. Generał Yunglu uciekł z Pekinu do Paotingfu, ponieważ miał być aresztowanym.

W Szantungu stoi 15.000 wojska chińskiego.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wieczorek z tańcami odbędzie się na św. Michała, dnia 29 b. m. w lokalu stow. robotniczych, staraniem towarzyszy krawieckich. Początek o godz. 8 wieczór.

Stowarzyszenie zawodowe szewców we Lwowie urządza w niedzielę dnia 23 b. m. wiecz. na dochód organizacyi wieczorek z tańcami, w sali własnej przy ulicy Sykstuskiej l. 17. Wstęp dla członków 50 hal.; dla nieczłonków: 70 hal. dla mężczyzn, 50 hal. dla kobiet.

Lwów. „Zgromadzenie towarzyszy“ szewców zwołuje na niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 10 rano, w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 17, walne zebranie członków.

Porady prawnej dla Polaków zamieszkałych we Wiedniu udziela się w każdy wtorek, w lokalu sekretaryatu partyjnego, VI Mariahilferstrasse 89a, od godziny 6 do $7^1/_2$.

Baczność robotnicy polscy w Wiedniu! Zebrania towarzyskie odbywają się w każdą niedzielę od godz. 5 do wpół do 10 wieczór, w lokalu Stowarzyszenia „Siła“, V. Ramperstorfergasse l. 32.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).